LOKALNIE · OPINIA

CZY MYŚLIWI SĄ NAPRAWDĘ POTRZEBNI?

Piotr Baliński · 30 grudnia 2020

Łowiectwo towarzyszy człowiekowi od zarania dziejów. Zanim człowiek zaczął prowadzić osiadły tryb życia, uprawiać ziemię i hodować zwierzęta, żył przede wszystkim z tego co upolował i zebrał z napotkanych roślin. Jednak nawet to nie spowodowało, że o łowiectwie w toku rozwoju cywilizacji i kultury człowieka zapomniano. Stale i wszędzie towarzyszy ono człowiekowi, gdziekolwiek się nie pojawi, nie stwierdzono bowiem żadnego ludu, któremu polowanie byłoby obce. Jest to więc naturalny system zdobywania pokarmu i nie tylko. Także w Polsce myślistwo ma długą tradycję. Już bowiem w XI wieku Bolesław Chrobry wydał akt zakazu polowań na bobry, wszystkim poza dworem królewskim. Można to nawet traktować jako pierwszy w polskiej historii akt ochrony przyrody, z czym łowiectwo jest de facto zawsze związane.

Na czym polega myślistwo? Jest to najprościej rzecz ujmując polowanie na zwierzynę żyjącą w stanie wolnym, celem osiągnięcia korzyści materialnych (mięso, skóry), estetycznych (trofea) lub rekreacyjnych, przy wykorzystaniu środków i narzędzi prawnie dopuszczonych w danym państwie. W Polsce można wykonywać polowania tylko przy użyciu broni długiej (myśliwskiej) centralnego zapłonu o sile powyżej 1000J w odległości 100 metrów od lufy.

Jak wygląda myślistwo w Polsce? Aby zostać myśliwym konieczne jest ukończenie stażu łowieckiego w jednym z kół łowieckich, następnie ukończenie kursu dla kandydatów na myśliwego zakończonego 3 częściowym egzaminem (pisemny, ustny oraz strzelecki), a także wstąpienie do Polskiego Związku Łowieckiego. Wówczas można się ubiegać o pozwolenie na broń i wstąpienie do koła łowieckiego, lub pozostać myśliwym niezrzeszonym. Aktualnie w Polsce jest około 130 tysięcy myśliwych, na czele których stoi Łowczy Krajowy powoływany przez właściwego ministra do spraw środowiska. Ma on pod sobą Zarząd Główny PZŁ, a Naczelna Rada Łowiecka jest organem uchwałodawczym i nadzorującym prace Zarządu Głównego, jak również Zarządów Okręgowych PZŁ, w których skład wchodzą wspomniane koła łowieckie (około 2500 w Polsce). Każde koło łowieckie formalnie i bezpośrednio w terenie prowadzi gospodarkę łowiecką. Dzieje się to na podstawie dzierżawy obwodu łowieckiego, którego granice ustala marszałek województwa, a zatwierdza sejmik województwa. Obwód łowiecki musi obejmować teren co najmniej 3000 ha. Obwody łowieckie dzielą się na leśne (gdy minimum 40% całkowitej powierzchni stanowi las) lub polne. Warto tu wspomnieć o czymś takim jak powierzchnia wyłączona z polowań, gdzie formalnie teren należy do danego obwodu łowieckiego, jednak nie prowadzi się tam gospodarki łowieckiej (np. tereny miast). Obwody wydzierżawia się na okres 10 lat, od Lasów Państwowych, gdy obwód jest leśny lub starosty – obwód polny.

Jak wspomniano koło łowieckie prowadzi gospodarkę łowiecką i robi to na podstawie dokumentu zwanego rocznym planem łowieckim, w którym określa się stany zwierzyny w łowisku, plan odstrzału z

podziałem na gatunki, płeć i w przypadku jeleniowatych, także wiek i jakość osobniczą, ilość karmy przewidzianej do wyłożenia, zinwentaryzowane urządzenia łowieckie, takie jak ambony, paśniki, lizawki, pasy zaporowe i inne. Plan łowiecki jest zatwierdzany przez właściwego terytorialnie nadleśniczego, a opiniowany przez urzędy gmin leżących w rejonie danego obwodu. Jest także opracowywany 10-letni plan hodowlany, który zawiera założenia dotyczące populacji zwierząt łownych oraz ich jakości osobniczej.

> **Myślistwo od drugiej połowy XX wieku zaczyna w świecie zachodnim wzbudzać kontrowersje. Związane jest to z postępującą urbanizacją, ale przede wszystkim pojawieniem się po rewolucji seksualnej lat 60-tych ruchów hippisowskich, ekologicznych czy pacyfistycznych, których nieodzownym elementem ideologii jest równość wszystkich istot wobec siebie, świat jako jeden homeostatyczny organizm (hipoteza Gai), sprzeciw wobec przemocy (rozumianej jako po prostu zadawanie cierpienia bez względu na inne okoliczności), a także wynikający z tego wegetarianizm tudzież weganizm.** ***Tak długo, jak jedzenie mięsa będzie uznawane za akceptowalne, zwierzętom hodowlanym pisane jest uprzedmiotowienie*** **[1] – przekonuje jeden z głównych teoretyków tzw. głębokiej ekologii (deep ecology) Peter Singer.**

Stąd też myślistwo przez wielu odrzucane jest jako atawistyczne ciągoty co prymitywniejszych osobników. Bardziej tolerancyjni widzą w nim kosztowną zabawę snobów, celebrowaną z feudalnym rytuałem, ze szkodą dla środowiska lub społeczeństwa.
Mniej tolerancyjni domagają się wręcz prawnego zakazu uprawiania myślistwa. W wielu krajach (USA, Francja, Włochy) aktywni przeciwnicy myślistwa zorganizowani są w głośne i walczące lobby. Myśliwi zajmują postawę obronną, lecz nie mając przekonujących argumentów przegrywają lub zdeprymowani, okupują się na tradycyjnych pozycjach, na których wyglądają śmiesznie i czują się nieswojo.

> Utrata prestiżu myśliwego w oczach coraz bardziej pacyfistycznego społeczeństwa wydaje się być związana z kojarzeniem broni ze zbrodnią, wojną i przemocą oraz emocjonalnym stosunkiem do przyrody, stymulowanym przez obecne skupienie uwagi na ekologii.

W Polsce dodatkowo na niekorzyść łowiectwa gra fakt parania się tym hobby ludzi powiązanych z wierchuszką PRL. Myśliwi jednak nie są bez winy i sami się przyczyniają do coraz częstszego nieakceptowania ich przez społeczeństwo, gdyż nie potrafią wyeksponować i utrzymać jakościowych aspektów polowania i przyjmują pasywną postawę w sprawach jego etyki. Racjonalna krytyka polowań może jednak stworzyć podstawy dla bardzo ludzkiej etyki, która może przynieść znaczne korzyści zarówno w kategoriach społecznych, jak i estetycznych. Dostarcza ona podstaw do głębokiego i realistycznego pojmowania życia. Jest dalszym rozszerzeniem przekonania, że zrozumienie złożoności przyrody jest niezbędne, jeśli związki z przyrodą mają człowieka wzbogacać. Polowanie jest jedną z dróg do zbudowania takiego zrozumienia, doceniania całości życia, jego złożoności i piękna.

Największym zagrożeniem dla myślistwa są obecnie cwaniacy, którzy chcą otrzymywać coś za nic. Nie

ponosząc żadnych nakładów czasowych, finansowych oraz nie wkładając w to żadnego wysiłku, domagają się zwierzyny do polowania i miejsc w łowiskach. Nie inwestują wiedzy w swój akt polowania, ani sympatii lub zrozumienia dla zwierzyny i jej środowiska, za nic mają etykę łowiecką i piękno przyrody. Człowiek może powiedzieć i będzie to zrozumiałe: codzienne życie nakłada na mnie dość ograniczeń, chodzę polować, żeby znaleźć wolność i uciec przed ograniczeniami. Nie jest to jednak możliwe. Etyczny myśliwy nakłada na siebie specjalne restrykcje gdy wychodzi w łowisko, natomiast myśliwy – partacz nie przestrzega żadnych ograniczeń w trakcie swojego polowania, ani nie poczuwa się do odpowiedzialności za swe działania.

CZYTAJ TAKŻE: Zapomniane dziedzictwo. Czyli Pawlikowski dał nam przykład jak przyrodę chronić mamy

Jednakże myślistwo jest samo sobie winne także z innego powodu. Czy i myśliwi nie powinni żądać od innych dyscyplin przyrodniczych wzmożonych badań ekologicznych (we właściwym rozumieniu tego słowa), oszacowania pojemności łowiska i przekazania sobie tych danych? Jest to zadaniem o tyle trudnym, że myśliwi bardziej niż działacze ochrony przyrody zainteresowani są zachowaniem przyrody w nienaruszonym stanie. Chcą oni obserwować zwierzynę, a część jej odstrzelić. Obydwaj, i miłośnik przyrody, i myśliwy, siedząc wiosną nad brzegiem cichego, zarośniętego trzciną jeziora, cieszą się, gdy zza zasłony zarośli ukaże się na otwartej wodzie mokradła matka – kaczka. Liczą oni maleńkie, kilkudniowe kaczątka, które płyną za nią jedno za drugim. Miłośnicy przyrody fotografują lub filmują. „To lub inne mógłbym na jesieni odstrzelić" – myśli myśliwy. I obydwaj się zgadzają, że nie wolno dopuścić, żeby staw stał się wysypiskiem śmieci... Myśliwy zastanawia się poza tym, jak mógłby wpłynąć na zwiększenie liczby kaczek. Czy przez dokarmianie w zimie? Czy przez wzmożony odstrzał lisów? Czy, ewentualnie, przez utworzenie nadbrzeżnej strefy ciszy? Można by dać na te i inne pytania odpowiedź, gdyby myśliwi bardziej troszczyli się o badania nad zwierzyną. To oni, z własnej inicjatywy, powinni zwrócić się do biologów wyspecjalizowanych w problematyce łowieckiej z konkretnymi propozycjami tematyki badań.

Myśliwy i zwierzyna

Przeciwnicy łowiectwa argumentują często, iż bez myśliwych będzie więcej zwierzyny, a przyroda zacznie sama się regulować. Myśliwi z kolei odpierają, że nie ma zwierzyny bez myśliwego. Kto ma rację? Polemizujący przeciwnicy polowań, czy broniący ich myśliwi? Prawda jak to ma w zwyczaju, nie stoi ani po jednej, ani po drugiej stronie. Polowanie bowiem należy do mechanizmów przyrodniczych, a te są nieco bardziej skomplikowane i nie zawsze jednoznaczne. Jak słusznie twierdzi Raymond F. Dasmann w swojej książce „Wildlife Biology"[2] wpływ drapieżnika, jakim jest w tym wypadku człowiek, na jego ofiarę, czyli zwierzynę, zależy od stopnia cywilizacji, gęstości zaludnienia, a więc nasilenia polowań.

Polowanie dla zdobycia pożywienia

Określenie to oznacza to samo co angielski termin „subsistence hunting". Jest to najbardziej prymitywna forma polowania, zbliżona do sposobu zdobywania pożywienia przez drapieżniki; człowiek bowiem żyje w takim wypadku wyłącznie lub głównie z polowania. Taką rolę polowań, nawet w naszych rejonach geograficznych, potwierdza malarstwo jaskiniowe ze starszej epoki kamiennej. W krajach niecywilizowanych polowania tego typu utrzymywały się znacznie dłużej, częściowo nawet do XX wieku. Jeszcze do niedawna przecież Eskimosi byli skazani na odżywianie się włącznie wielorybami, morsami, fokami i rybami. Zwierzęta te dostarczały im pokarmu bogatego w tłuszcze, jakiego potrzebowali w ark-

tycznym klimacie, transu do ogrzewania i oświetlania dusznych ziemianek w długie noce polarne. Na marginesie – w dobie emocjonalnych dyskusji na temat prawidłowej i etycznej diety człowieka, warte zauważenia jest, że Eskimosi przez wieki odżywiali się tylko i wyłącznie mięsem, a rośliny nie stanowiły u nich praktycznie żadnej bazy pokarmowej.

W łagodniejszym klimacie człowiek nie był tak bardzo uzależniony od wyników polowań. Uzębienie człowieka przypomina bardziej uzębienie niedźwiedzia, niż takich mięsożernych drapieżników jak lew czy wilk. Dlatego w razie braku mięsa z powodzeniem może się przestawić na pokarm roślinny.

Prymitywni myśliwi wywierają na zwierzynę podobny wpływ jak drapieżniki. Jednak nawet najbardziej proste uzbrojenie powoduje, że myśliwy zdobywa przewagę większą niż zwierze drapieżne i dlatego rzadziej zabija zwierzęta słabe (młode lub bardzo stare). Również struktura socjalna i rozwój psychiczny człowieka zwiększają jego skuteczność poprzez polowania w grupach czy zastawiania pułapek (sideł). Jednak do momentu uniezależnienia zdobycia pokarmu i przetrwania od sukcesu w polowaniu, czyli stopniowego przechodzenia na osiadły i rolniczy tryb życia, rola człowieka była bardzo zbliżona do roli innych zwierzęcych drapieżników. Gdy bowiem liczebność jakiegoś gatunku, na skutek polowania bądź innych czynników zewnętrznych się zmniejszała, tak iż upolowanie tego zwierzęcia kosztowało więcej energii niż zdobyte z niego pożywienie, przestawiał się na inne, liczne i łatwo dostępne zwierzę. Stąd też należy tłumaczyć wpływ drapieżników na swoje ofiary i to, że nigdy nie doprowadzają do całkowitego wyniszczenia danego gatunku. Co potwierdzają badania biologów i ekologów na temat roli drapieżników w przyrodzie. Od momentu jednak gdy człowiek coraz bardziej uniezależniał się od efektów polowania, co oznaczało się na przestawienie się na zbieractwo lub rolnictwo, zdobywał energię potrzebną do łowienia nielicznej chwilowo zwierzyny, do czatowania przez długie dni. Dzięki temu mógł on skupić się na polowaniu na jeden konkretny gatunek. W takich okolicznościach liczebność zwierzyny szybko się zmniejszała, a niektóre gatunki mogły lokalnie całkowicie wyginąć, zwłaszcza gdy myśliwi zaczęli posługiwać się pułapkami, które „polują" nieustannie. Taki typ myślistwa jest rzeczywiście niebezpieczny, zwłaszcza w przypadku wzrastającej liczby ludności.

Myślistwo dla zarobku

Na wyższym poziomie rozwoju cywilizacji nastąpił podział funkcji w społeczeństwie. Dawniej każdy musiał się na nim znać, aby przeżyć, teraz kiedy człowiek się uniezależnił od zwierzyny, zaopatrywanie innych w dziczyznę [mięso z dzikich zwierząt] przejęli specjaliści. Jeszcze dzisiaj w wielu częściach świata przy niedostatku mięsa pochodzącego ze zwierząt domowych istnieje silny popyt na dziczyznę. Myśliwy, który poluje dla zarobku, zabija więcej zwierzyny niż jej sam potrzebuje. Zatem takie polowanie podlega prawom ekonomii: jak największy zysk przy najmniejszym nakładzie sił i czasu. Polowanie dla zysku ma złą opinię, ponieważ zabijanie zwierząt, a właściwie ich ubój nierozerwalnie łączy się z chęcią zdobycia pieniędzy. Jednak odsuńmy w tym miejscu na bok emocje i zastanówmy się jak taka forma wpływa na zwierzostan. Jak wspomniano rządzą tutaj prawa ekonomiczne, które dają dobre wyniki przy dużym zagęszczeniu zwierzyny, jednak gdy liczebność jest mała, zwiększa się wysokość nakładów w przeliczeniu na 1 sztukę ubitą, i zmniejszenie zysku powoduje zaprzestanie polowań... do czasu. Gdzie człowiek nie może tam z pomocą przychodzi technologia. Dzięki udoskonaleniu techniki polowań można dalej przy niewielkim nakładzie sił uzyskiwać największe korzyści, materialne oczywiście. Opisuje to Meadows w swojej książce pt. „Granice wzrostu" dając za przykład wieloryby[3]. Przez zastosowanie nowoczesnych statków i innych technicznych środków pomocniczych polowania na nieliczne płetwale stały się znowu

opłacalne. Wskutek czego i mniejsze gatunki wielorybów są bliskie wyginięcia.

Z polowaniem dla zysku mamy do czynienia głównie w rybołówstwie, co nie pozostaje bez wpływu na stan ichtiofauny niektórych akwenów wodnych. Nie szukając przykładów daleko wystarczy wspomnieć tragiczną sytuację dorsza w Morzu Bałtyckim. Na skutek najpierw braku regulacji, a później nierównego traktowania m.in. polskich i niemieckich rybaków, przy jednoczesnym dużym popycie na mięso tej ryby, dorsz okazał się być przełowionym. W przypadku polowań w Polsce przed nadmierną eksploatacją zwierzostanu zabezpiecza z jednej strony wspomniany na początku roczny plan łowiecki, a także sama idea współczesnego łowiectwa, które jest formą hobby. Zwierzyna w stanie wolnym jest własnością Skarbu Państwa, jednak jej tusza i trofeum, o czym za chwilę, staje się własnością koła łowieckiego. Tuszę można oddać do punktu skupu dziczyzny, który wypłaca kołu jej wartość. Dziczyzna wśród Polaków nie cieszy się zbyt dużym zainteresowaniem, stąd większość jest eksportowana na zachód. Drugi wariant to zabranie tuszy przez myśliwego na użytek własny i wpłacenie na rzecz koła analogicznej kwoty jak w przypadku punktu skupu. Sformułowanie „na użytek własny" nie jest przypadkowe, gdyż przepisy zabraniają myśliwym sprzedaży dziczyzny. Stąd też pojawiające niekiedy zarzuty czynione myśliwym o polowaniu z chęci zysku, są zwyczajnie nietrafione. Jako przykład polowania dla zysku warto jeszcze przytoczyć organizowane do niedawna polowanie na... żubry. Tak, w Polsce polujemy na żubry. Jest to oczywiście pewne odstępstwo od przepisów, bowiem żubry to gatunek znajdujący się pod ścisłą ochroną i oczywiście nie jest on zwierzęciem łownym. Natomiast warto wiedzieć, iż ten odtworzony, nota bene przez Polaków, gatunek największego ssaka w Europie pochodzi od zaledwie kilku osobników. Stąd też jego bardzo mała zmienność genetyczna i związane z tym różne przypadłości patologiczne, które dla dobra populacji należy ze środowiska eliminować. I właśnie w tym celu w kilku żubrzych zagrodach w Polsce, Lasy Państwowe, które są ich właścicielem, organizowały polowania na żubry. Oczywiście osobniki przeznaczone do odstrzału były wcześniej wytypowane przez nadzorujące stado służby weterynaryjne. W skali roku było to około dziesięciu sztuk. Dotychczas możliwością przystąpienia do takiego odstrzału była konieczność uiszczenia odpowiedniej opłaty, w wysokości kilku tysięcy złotych za sztukę. Pieniądze te w założeniu miały być spożytkowane na utrzymanie zagród i inne działania ochrony gatunkowej. Jednak pod naporem tzw. ekologów i oburzenia opinii publicznej, zrezygnowano z komercyjnego charakteru tych polowań. A tym samym pozbawiono żubrze zagrody znacznego zastrzyku finansowego. Polowania są oczywiście dalej wykonywane jednak przez pracujących tam leśników, w ramach swoich obowiązków zawodowych.

Polowanie dla trofeum

Omówiony przykład polowania dla zysku oparty był o tuszę zwierzyny rozumianą jako mięso. Również dla zysku mogą być zdobywane trofea, czyli wyjątkowo cenione produkty zwierzęce (kości, pióra, skóry). Te w odróżnieniu od tuszy mogą być przechowywane nieograniczenie długo, bez zagrożenia zepsucia się. W bogatych krajach jest na nie duży popyt, dzięki czemu uzyskują wysokie ceny i stanowią poważne źródło dochodów dla ubogich krajów, w których zostały zdobyte. Granice rentowności są w tym wypadku inne: wzrost nakładów przy zmniejszającym się zagęszczeniu zwierzyny jest tutaj z racji wysokich cen wielokrotnie dłużej opłacalny. W przeszłości tego typu polowania w celu zdobycia np. kości słoniowej czy rogu nosorożca miały bardzo istotne znaczenie dla populacji danego gatunku. Mimo wielu ograniczeń ze strony międzynarodowych federacji i samych rządów państw afrykańskich kłusownictwa nie udało się całkiem wyeliminować. Jednak odgrywa ono zdecydowanie mniejszą rolę niż w przeszłości. Polowanie

dla trofeum wcale nie musi oznaczać polowanie dla zysku, w sensie ekonomicznym. Motywacją są często względy estetyczne. W Europie od wieków mamy do czynienia z polowaniami celem zdobycia poroża jeleni czy saren. Do pewnego momentu miało to wpływ na zwierzynę zwykle negatywny, bowiem odstrzeliwano sztuki o jak największym porożu. Jak potwierdziły później badania naukowe, były to osobniki o najlepszych cechach genetycznych, które powinny jak najdłużej być obecne w łowisku celem przekazania ich potomstwu.

> **Po ugruntowaniu się poglądu o konieczności świadomego utrzymania i kształtowania zwierzostanów jako warunku uprawiania myślistwa i pozyskiwania zwierząt, co w Europie miało miejsce w XIX wieku, powstała koncepcja gospodarki łowieckiej oraz hodowli zwierzyny. Za cele tej gospodarki przyjęto nie tylko zwiększenie stanu liczebnego gatunków uznanych ówcześnie za pożyteczne i przynoszących korzyści gospodarcze z możliwością pozyskania mięsa, skór lub trofeum, ale także zachowanie i polepszenie jakości osobniczej pozyskiwanych zwierząt oraz utrzymanie ich zadawalającej zdrowotności w łowiskach. Stąd też aktualne przepisy w zasadach wykonywania polowań zobowiązują do kierowania się selekcją osobniczą przy wykonywaniu polowań.**

Z racji obszerności tematu nie będą one tutaj omawiane, jednak należy podkreślić, iż w największym stopniu spełniają one wymagania bardzo ważnej roli jaką pełni człowiek w łowisku, a mianowicie drapieżnika i ostatniego ogniwa dodajmy. Człowiek podobnie jak wilk, ryś czy niedźwiedź ma za zadanie regulować i wpływać, w tym wypadku już świadomie, na rozwój populacji zwierząt łownych. Zadanie tym bardziej fundamentalne w miejscach, gdzie przez rozwój urbanistyczny, rolnictwo czy wreszcie celowe niegdyś tępienie drapieżników, jest ich całkowity brak.

Polowanie jako hobby

W gęsto zaludnionych krajach uprzemysłowionych zwierzyna, z powodu kurczenia się jej naturalnych siedlisk, nie występuje na tyle licznie, aby mogła stanowić liczące się źródło pożywienia. Polowanie zachowało jednak swoje znaczenie, a dla niektórych myśliwych może stanowić nawet treść życia. Współczesny myśliwy poluje przede wszystkim w celu zbliżenia się do natury, zyskania rekompensaty za codzienne życie wypełnione pracą w dalekich od natury warunkach cywilizacji. Nie różni się pod tym względem od milionów swoich bliźnich szukających odpoczynku w naturalnym krajobrazie, szumie lasu, pluskaniu potoku czy cieszących się śpiewem ptaków o świcie. Aktywny kontakt z przyrodą, a więc ruch na świeżym powietrzu, propagowany jest przez zwolenników przyrodolecznictwa. Towarzystwa krajoznawcze zachęcają do dalekich wędrówek, a coraz bardziej popularne stają się różne biegi czy nordic walking. Myśliwy z kolei traktuje poszukiwanie zwierzyny – ostrożne podchodzenie kozła (samiec sarny) albo wielogodzinne marsze przez zaorane pola w czasie jesiennych polowań z naganką – jako rodzaj sportu wyrównawczego. Fotograf chce zrobić zdjęcie zwierzynie, na którą tak długo czatował. Taka fotografia będzie pamiątką długich godzin spędzonych w pięknych okolicznościach przyrody. Również i myśliwy chciałby nieraz powtórnie przeżyć spotkanie ze zwierzyną, której poświęcił czas, myśli i serce. Stąd też dążenie do uwiecznienia i nadania pewnej nieśmiertelności takim wydarzeniom. Taką właśnie rolę spełniają wypchane zwierzęta lub ich części, stanowiące trofea łowieckie. W czasach gdy człowiek jest gospodarczo

całkowicie niezależny od wyników polowania, stało się ono dla niego po prostu hobby. To też z tego powodu nie może ono zajmować nadmiernej ilości czasu, więc zwierzyna musi być dość liczna. Kiedy jej jest mało współczesny myśliwy szybciej traci nią zainteresowanie niż jego przodek-myśliwy, który żył z polowania. Polowania dla rozrywki nie stanowią zatem zagrożenia dla zwierzyny, zwłaszcza żyjącej pojedynczo i w ukryciu.

> Ważnym aspektem łowiectwa jest odpowiednia regulacja stanu liczebnego zwierzyny, która może wyrządzać znaczące szkody w rolnictwie czy leśnictwie. Szacuje się, że aktualnie w Polsce mamy największe stany zwierzyny łownej, od momentu prowadzenia takich statystyk. Ma na to wpływ wiele czynników, z których najważniejsze to zmiany w rolnictwie, zmiany klimatyczne (łagodne zimy), brak w wielu miejscach naturalnych drapieżników dla dzików, saren czy jeleni.

Podsumowując myślistwo nie jest, jak próbują niektórzy przekonywać, atawistyczną zabawę snobów, celebrowaną z feudalnym rytuałem, lecz istotną i świadomą celów ingerencją w przyrodę. Ważną nie tylko dla funkcjonowania gospodarki rolnej i leśnej, ale także odpowiedniego gospodarowania populacjami zwierząt. Nie zawsze jest to robione umiejętnie, zwłaszcza, że brakuje pogłębionej refleksji i badań naukowych nad wieloma zależnościami pojemności łowiska, oporu środowiskowego czy ekologii populacyjnej. Czarny pijar myśliwych na pewno nie pomaga we właściwym zrozumieniu przez społeczeństwo czym jest i po co jest łowiectwo. Niestety sami myśliwi chyba do końca nie wiedzą jak z tej, stworzonej przez ekologistów i podtrzymywanej w mediach głównego nurtu, matni wyjść. Łowiectwo w Polsce możliwe jest tylko i wyłącznie jako forma hobby, co zdecydowanie pozytywnie wpływa na zwierzostan i środowisko przyrodnicze. Ma to też pewne ujemne cechy, bowiem nie zawsze jest wykonywany roczny plan łowiecki, co może prowadzić do poważnych strat w rolnictwie i leśnictwie. Jak również niezbyt częste polowania stawiają pod znakiem zapytania stan umiejętności strzeleckich tych tzw. niedzielnych myśliwych, którzy nieumyślnie mogą zranić, a nie zastrzelić zwierzynę, co z kolei rodzi wątpliwości natury etycznej w przestrzeganiu zasady zadawania jak najmniejszego cierpienia zwierzynie. Mimo to ta właśnie forma myślistwa – jako hobby, jest najlepsza dla środowiska przyrodniczego, a przez to najbardziej pożądana.

fot. pexels.com

---

[1] J. Mason i M. Finelli, Nowa, wspaniała farma? [w:] W obronie zwierząt, dz. cyt., s.178-179

[2] Dasmann R.F. (1964): Wildife Biology, Nowy Jork.

[3] Meadows D.H. i inni (1972): Granice wzrostu. PWE, Warszawa.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/czy-mysliwi-sa-naprawde-potrzebni/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć